OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 15 Listopada 1932 | Nr. 318

18 TRUPÓW POD GRUZAMI ZAWALONEGO DOMU

Wstrząsająca katastrofa w browarze Haberbuscha i Schielego

Olbrzymie poruszenie w stolicy — Przedstawiciele władz opiekują się uratowanymi — Pogrzeb ofiar odbędzie się jutro

OKROPNA WIEŚĆ

Straszna, rzec można, żywiołowa katastrofa wydarzyła się wczoraj rano w stolicy. Ofiarą jej padło kilkadziesiąt osób w zabitych rannych, nie licząc tych, którzy, aczkolwiek nie ponieśli szwanku na ciele, stracili swych najbliższych.

Dom, w którym mieszkało 7 rodzin, wyłącznie biedaków, ludzi żyjących z dnia na dzień z pracy rąk, zniknął z powierzchni ziemi.

Tak wielkiej katastrofy Warszawa nie pamięta, od czasu pamiętnego wybuchu prochowni w Cytadeli, kiedy to zginęły 24 osoby. Niewiele mniej bo 18 trupów dała wczorajsza katastrofa

W kwadrans po wypadku który nastąpił o 6 rano, przedstawiciel naszego pisma był już na miejscu, by zdać przed Czytelnikami relację z przebiegu okropnego nieszczęścia.

DOM POD GRUZAMI

Oto jak się przedstawia przebieg katastrofy. Przy ulicy Krochmalnej 59 mieści się browar Haberbuscha i Schiellego. Budynek frontowy 3 piętrowy mieścił w sobie składy jęczmienia, który gromadzony był stale na wszystkich piętrach luzem aż po sufit. W danym wypadku było tam tego produktu 10 wagonów. Albo wskutek zbytniego obciążenia, czego nie wytrzymały stare nadgniłe już belki, albo wskutek zagrzania się jęczmienia i wynikłego z tego powodu wybuchu, ściana szczytowa gmachu pękła i zwaliła się na parterowy drewniany dom, stojący właśnie pod tą ścianą (własność Władysława Łuczyńskiego) obracając go w perzynę.

KRZYK ROZPACZY

Ulica Krochmalna na przestrzeni między Wronią a Żelazną pełna tłumu, który mimo wczesnej pory zebrał się już w pokaźnej liczbie. Niebawem zjawiają się większe oddziały policji, przystępując do oczyszczenia tego odcinka ulicy, by zrobić miejsce dla Pogotowia Ratunkowego, straży ogniowej i władz, które przystąpiły do wydania zarządzeń w akcji ratunkowej.

Tymczasem ta garstka nieszczęśliwców, która uszła z życiem krzyczy rozpacznie, albowiem każdy z nich zostawił kogoś ze swoich pod gruzami zawalonego rumowiska, które jeszcze przed pół godziną stanowiło dom.

Straż ogniowa przystąpiła do wydobywania zawalonych ofiar. Połamane belki, gruz, cegły, zwały muru — wszystko to trzeba odrzucać i sięgać do ludzi. Niestety, znikąd ani jęku ani wzywania ratunku — czyż by zginęli wszyscy, kto nie uszedł z życiem odrazu?

Grozę sytuacji powodował jęczmień, który z rumowiskiem z 3-piętrowego gmachu browaru zsypał się na drewniak. Ten jęczmień właśnie spowodował tyle trupów. Kto nie został zabity na miejscu, ten był uduszony jęczmieniem.

ŚMIERTELNY SEN

O tej porze wszyscy jeszcze przeważnie śpią, zwłaszcza w niedzielę, kiedy nikomu nie śpieszy się do pracy. To też nieszczęście zastało wszystkich we śnie. Jakie męki i jaką grozę wyobraźni przeżywali ci, co zostali żywcem zasypani jęczmieniem jak piaskiem, trudno opisać.

Na nieszczęście, straż ogniowa wydobyła same trupy z pod rumowiska. Kto został, ten zginął. Nie uratował się nikt z tych, kto w pierwszej chwili nie uszedł śmierci.

Wszystkie trupy znoszono na podwórze 7 komisarjatu policji mieszczącego się naprzeciwko pod Nr. 56, gdzie przykryto je brezentem — wszystkie w postrzępionej, podartej bieliźnie wskutek wypadku, lub nagie. Dobytek i mienie ludzkie zniszczone. Szczątki tylko zbiera się na jeden stos... Ale cóż to znaczy wobec okropnej grozy zbiorowej śmierci ich właścicieli.

STRAŻ I WŁADZE PRZY PRACY

Przez blisko 8 godzin pracowali strażacy nad usuwaniem gruzów i wydobywaniem trupów. Około godz. 11-ej przyjechało kilka samochodów, które uprzątnęły jęczmień, zaś samochody ZOM. usuwały gruz z jezdni.

OFIARY KATASTROFY

Zwłoki ofiar przewieziono karetką Tow. „Ostatnia Posługa" oraz samochodami sanitarnemi do prosektorjum. Jak się dowiadujemy pogrzeb tragicznie zmarłych odbędzie się jutro Koszty pokryje Wydział Opieki Społecznej magistratu.

Do godz. 4 p. p. straż wydobyła z pod gruzów 18 zabitych lokatorów drewnianego domku.

KTO PONOSI WINĘ?

Według miarodajnych informacyj, całkowitą winę za tak straszną w skutkach katastrofę, ponosi jedynie Zarząd Browarów „Haberbusch i Schiele", który nie licząc się z warunkami, nagromadził kilkaset ton jęczmienia w nieodpowiedniem na to miejscu.

Wrzenie w Genewie

Wczoraj wieczór po pogrzebie ofiar walk ulicznych komuniści usiłowali w kilku punktach miasta zorganizować demonstracje uliczne. Policja szybko likwidowała te zamierzenia.

Władze szwajcarskie uważają jednak, że sytuacja w mieście nie jest dostatecznie spokojna. Do Genewy przybył pierwszy pułk piechoty. Gazownia, elektrownia i wodociągi znajdują się pod ochroną wojska. Ruch tramwajowy na niektórych linjach musiał być przerwany, ponieważ strajkujący poprzecinali przewodniki elektryczne. W urzędzie pocztowym i na telegrafie wystawiono posterunki wojska z karabinami maszynowemi.

Rada kantonalna ogłosiła w Genewie wprowadzenie sądów wojskowych. Komendant garnizonu generalnego wydał oświadczenie, w którem ostrzega, że jeżeli ludność będzie hamować ruchy wojsk, wojska użyją broni palnej. Również żołnierze będą strzelać do tłumu w razie zagrożenia policji, napadu na domy prywatne, lub ucieczki aresztowanych.

Pod wieczór tłumy demonstrantów usiłowały gromadzić się przed koszarami, gdzie skoncentrowane zostały wojska. Demonstrantów rozpraszano.

2700 osób zginęło na Kubie

w czasie strasznego huraganu

LONDYN (ATE). — Wiadomości nadchodzące z Havany na Kubie przynoszą coraz bardziej alarmujące szczegóły o szkodach wyrządzonych przez orkan.

Miasto Santa Cruz przedstawia obraz zupełnego zniszczenia. 40 proc. zbiorów cukru jest zniszczonych przez powódź. Straty obliczają na 10 miljonów dolarów. Liczbę zabitych oceniają na 2.700 ludzi.

Gwałtownej siły wiatr rozkołysał morze i popchnął na ląd olbrzymie fale wysokości 8 metrów. Fale zalały połowę miasteczka Santa Cruz, w którem zginęło 3/4 ludności.

Na rumowiskach miasta wystawiono posterunki żołnierzy, którzy strzelają do rabusiów, usiłujących grabić zwłoki i mieszkania. Do miasta nadeszły transporty wojsk saperskich, które pośpiesznie sypią bratnie mogiły i chowają setki zabitych polewając zwłoki niegaszonem wapnem. Praca prowadzona jest w pośpiechu, ponieważ w gorącym klimacie Kuby rozkład następuje bardzo szybko. Nadchodzą pociągi z żywnością i lekarstwami.

Wysepka Cayman przedstawia również obraz zupełnego zniszczenia 67-iu mieszkańców zostało zabitych, 100-tu odniosło rany. Wszystkie budynki są zniszczone. Wśród zabitych znajduje się również burmistrz i poczmistrz miasta Santa Cruz Do Santiago nadchodzą pociągi z uciekinierami.

Orkan przeszedł nad Kubą dwa dni temu. Dopiero teraz nadchodzą dokładne wiadomości o spustoszeniach ponieważ okręty, dotknięte katastrofą, zostały odcięte od świata. Połączenia drutowe i kolejowe z Havaną zostały przerwane. Dowódca garnizonu Santa Cruz oświadczył, iż na godzinę przed katastrofą zjawił się do niego pewien rybak i zbudził go ze snu, oświadczając: Popatrz się na morze i niebo Za chwilę przyjdzie orkan i Santa Cruz będzie zalane wodą. Dowódca garnizonu przy pomocy zmobilizowanych żołnierzy zbudził mieszkańców ze snu i rozkazał wszystkim uciekać za miasto. Wielu usłuchało wezwania. Liczba ofiar katastrofy wskutek przedsięwziętych przez oficera środków ostrożności jest mniejsza.

LONDYN. (A.T.E.). Nad wschodnim wybrzeżem wyspy Luzon (Filipiny) przeszedł gwałtowny orkan. Wiele domów i mostów zostało zniszczonych. Również część pól uprawnych uległa zniszczeniu. Szczegółów brak.

Straszna katastrofa w kopalni angielskiej

LONDYN (ATE). — W kopalni węgla Ashton (Lancaster) wskutek eksplozji podziemnej zawalił się chodnik.

Pogotowie ratunkowe wydobyło na powierzchnię ziemi z szybu głębokości 300-tu metrów 15-tu zabitych górników

Pod ziemią znajduje się jeszcze 13-tu zasypanych. Na uratowania jest bardzo nikła. W kopalni Ilkestom zginęło dwóch górników, zasypanych przez spadającą skałę.

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnem stronę formalną 3-ch protestów przeciw wynikowi wyborów do Sejmu w okręgu Nr. 54 — Tarnopol — Zbaraż—Trembowla — Podhajce — Czartków — Buczacz — Husiatyn — Borszczów — Zaleszczyki.

Z okręgu tego weszli do Sejmu posłowie Marcin Kobiernik, Jan Choiński — Dzieduszycki, Władysław Kosydarski, Marja Bałabanówna, Jan Klich, Ignacy Jaeger i Antoni Janowski — z klubu B. B. oraz posłowie dr. Stefan Baran, Dymitr Ładyka i Aleksy Jaworski — z klubu ukraińskiego.

Rozruchy studenckie we Lwowie

LWÓW (tel. wł.). — Wczoraj o godz. 11-ej przed poł. po nabożeństwie za ś. p. Wacławskiego, studenci udali się pochodem do 2-ego Domu Techników, gdzie miało nastąpić odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Tablica ta została wczoraj skonfiskowana. Studenci wywiesili wobec tego czarną chorągiew na miejscu tablicy.

Stamtąd udali się do miasta. W śródmieściu zastąpiła im drogę policja i rozproszyła ich. Grupami jednak studenci przedostali się do miasta, gdzie wybili 200 szyb w sklepach żydowskich. Policja aresztowała 30 akademików.

Silne posterunki policyjne wyłapują demonstrantów.

Wieczorem w okolicach pl. Solskich, poczęły zbierać się grupy komunistów, którzy ze swej strony usiłowali sformować pochód. Próby demonstracji przed teatrem Wielkim policja stłumiła w zarodku. W trakcie zajść poturbowano 8-iu studentów. Ogółem przytrzymano wieczorem 19 osób.

W jednym ze sklepów zostały wybite szyby. Korzystając z okazji męty uliczne rzuciły się na rabunek obuwia z wystawy, czemu jednak policja przeszkodziła. Spokój wszędzie został przywrócony.

Zdychające konie wyścigowe

ŁÓDŹ (tel. wł.). — Na torze wyścigowym w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią włóczy się od dłuższego czasu stado bezpańskich koni. Okazało się, że konie stanowią własność obywatela ziemskiego z pod Piotrkowa Rogowskiego.

Rogowski dostawił kilka koni na wyścigi, zgrał się i nie miał za co odwieźć koni do majątku. Chciał je sprzedać, ale dawano za wszystkie konie 800 zł., kiedy Rogowski żądał 6.000 zł. Tranzakcja nie doszła do skutku i nieszczęśliwe konie pozostały na polu. Są one już bliskie zdechnięcia.

Rogowski ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za morzenie koni głodem.

Historyczny dzień w Stanach Zjednoczonych

(Korespondencja naszego pisma)

Franklin Roesevelt olbrzymią większością głosów wybrany został prezydentem Stanów Zjednoczonych. Karta dziejów odwróciła się.

Niezwykle ciekawe są okoliczności tego tak ważnego dla przyszłości Ameryki i świata zdarzenia.

NOC PRZED WYBORAMI

Ostatnia noc przed wyborami posiadała niezwykły charakter.

Republikanie wynajęli na ten dzień wszystkie najważniejsze stacje radjowe i długo w noc rozchodziły się na falach eteru głosy mówców. Rozwój techniki zmienił i system propagandy, gdyż radjo pozwoliło dotrzeć do domu wyborcy z ostatnią płomienną mową kandydata.

W tej nowej propagandzie jest jednak coś niesamowitego. Pomyślmy. Od krańca do krańca Stanów, rozlegają się regularnie i systematycznie, jak uderzenia maszyny, agitacyjne hasła, bijąc niezmordowanie siłą swych argumentów.

OSTATNIE PATETYCZNE APELE

Hasła te przypominały obywatelom obowiązek głosowania na Hoovera, przemawiały do rozsądku, uderzały w uczucie, przepowiadały czarną przeszłość w razie klęski republikan. Znać w nich była jednak jakąś rozpacz i zniechęcenie. Odczuwało się, że są to ostatnie wysiłki partji, która wszystko już właściwie przegrała.

O godzinie 11 wieczór przemówił po raz ostatni prezydent Hoover. Najpierw speaker podmalował tło.

Pociąg z którego prezydent miał przemawiać, zatrzymał się gdzieś blisko jakiejś wioski zapadłej w górach Newady. (Hoover jechał z Waszyngtonu na głosowanie do małego miasteczka Alto - Palo, skąd pochodzi) jego żona i współpracownicy otaczają go. Niema tłumów, wymachujących chorągiewkami. W śnieżnej nocy oświetlony pociąg ściągnął tylko kilku Indjan, kowbojów i górników.

Co za scena! Z jednej strony pustka nocy na tem bezludziu i mikrofon, z drugiej miljony ludzi oczekujących na głos z pustyni.

SCENY GŁOSOWANIA

Głosowanie odbyło się prawie wszędzie w porządku. Obywatele Stanów są zdyscyplinowani.

Na 5 Avenue, ulicy nowojorskich nababów, biura wyborcze zainstalowane są w hallach buildingów. Głosuje od samego rana bardzo wielu; każdy chce się jak najwcześniej załatwić z tym uciążliwym nieco obowiązkiem, by potem wsiąść w samochód i wyjechać na wekend.

W dzielnicy murzyńskiej jakieś biuro umieszczone jest u fryzjera. Na krześle do golenia siedzi wygodnie policjant i pilnuje porządku. Jakaś młoda murzynka, elegantka, tłumaczy swym współplemieńcom manipulację maszyny do głosowania. Słuchają jej przeważnie stare murzynki, wchodzą potem za przepierzenie, gdzie każdy jest sam na sam z maszyną, i siedzą tam po pół godziny, kombinując, któryby tu guziczek nacisnąć.

Dziwne, że publiczność nie denerwuje się i czeka cierpliwie, aż stara murzynka wychodzi, ucieszona nadzwyczajnie z dopełnieniem obowiązku obywatelki Stanów.

WIELKIE NADUŻYCIA

Naraz pomiędzy mężami zaufania partji republikańskiej zaszumiało jak w ulu. Co się stało?

Okazuje się, że w Ameryce, podobnie jak gdzieindziej, kupuje się głosy. Chodzi o to żeby sprawdzić, czy taki zapłacony wyborca dopełnia uczciwie swego zobowiązania.

Otóż kładzie się nieco tłustego atramentu na guzik kandydata, który powinien być naciśnięty. Potem wystarczy spojrzeć na palec głosującego, żeby się przekonać czy „uczciwie" głosował. Dawniej blokowano niektóre lewarki „iheving - gumą".

Używa się jeszcze innej metody kontrolowania głosujących „Nieostrożny" pan wypala cygarem dziurę w kotarze przepierzenia od maszyny i przez nią obserwuje, które lewarki są naciskane.

Sąd zmniejszył karę zabójcy Igi Korczyńskiej

z 8 na 6 lat więzienia

Adw. Hofmokl - Ostrowski, obrońca Drożyńskiego, zaczął swe przemówienie od ataków na pewien odłam prasy „południowej" z powodu ankiety, prowadzonej w przeciągu 20 dni i wymierzonej przeciwko Drożyńskiemu, którego, zanim zostało ukończone śledztwo sądowe, już odmalowano, jako alfonsa, sutenera i bandytę. Obrońca, powołując się na zdanie psychjologów, oświadczył, że zazwyczaj proste twierdzenie, ciągle powtarzane, wytwarza masową sugestję, której opinja publiczna nie może się oprzeć.

Adwokat zacytował, rzeczywiście kilka ciekawych przykładów. Oto jedno z pism podało wczoraj obciążające zeznania świadka, którego sąd wcale nie przesłuchiwał, a inne znów pismo ukazało się na mieście o godz. 1-ej z już zakończonem przemówieniem adw. Hofmokl-Ostrowskiego, który zaczął przemawiać o godz. 4.30 po poł. Tym wypadkiem zainteresował się nawet prokurator.

Następnie obrońca zbijał poszczególne zarzuty, niekorzystnie świadczące o Drożyńskim i twierdził, że na zeznania świadków wpłynęły opisy sążnistych artykułów. Powołując się na inne procesy, których wymiary kary za zabójstwo były stosunkowo łagodne, obrońca domagał się zmniejszenia kary.

— O litość błagać nie potrzebuję — mówi obrońca — ale choć ubolewam nad matką zabitej, to jednak widzę i drugą matkę, tutaj obecną na sali, staruszkę, której ostatni syn siedzi na ławie oskarżonych. Przy tym wymiarze kary, możliwe jest, że już go więcej nie zobaczy!

Pani Drożyńska chowa twarz w chusteczkę i głośno szlocha.

Oskarżyciel nie darował obrońcy repliki i zaczął ją od słów:

— Słuchając głębokiego przemówienia obrońcy, patrząc na salę, dziwię się, że publiczność nie płacze. Że ja sam nie płaczę to zrozumiałe, bo mam dobre akta sprawy i wiem, że pan obrońca nie wszystko przedstawia tak dokładnie, jak jest w rzeczywistości. Ale dlaczego publiczność nie okazuje przejęcia?

Tu prokurator czyni różne sprostowania.

Po naradzie sąd wyniósł wyrok, zmniejszający Drożyńskiemu karę z ośmiu lat więzienia na lat sześć.

Proces Drożyńskiego zakończył się w sądzie apelacyjnym późnym wieczorem.

Piękna „proklamacja" Lewiatana

Mówią o „godziwych zyskach" a kartele wyzyskują społeczeństwo

O bolączce polityki naszych karteli mieliśmy okazję pisać już kilkakrotnie, przyczem zasadniczo nie atakowaliśmy samych karteli podkreślając, że jest to jedna ze znanych form związków gospodarczych. Przypominamy silny atak na kartele nawet ze strony rządowego klubu parlementarnego B. B. oraz szereg bardzo ostrych i krytycznych uwag pod adresem polityki wysokich cen kartelowych, skierowanych przez b. ministra skarbu Ignacego Matuszewskiego

Obecnie szykują się dalsze oby skuteczniejsze, ataki na przemysł skartelizowany. Występują więc organizacje rolnicze, które wygotowały odpowiedni memorjał dla premjera. Dalej należy się liczyć, że ze wznowieniem obrad Sejmu polityka karteli znajdzie również swoje echo w rozprawach parlamentarnych.

Kartele postanowiły więc uprzedzić ataki przeciwko sobie i ogłosiły piękny komunikat, zawierający niejako 10-cioro przykazań kartelowych.

Na wstępie tłumaczą się niejako ci panowie, dlaczego nastąpił w Polsce rozkwit karteli. Wszystko to brzmi niemal sielankowo, jak zresztą cały komunikat. Znajdujemy w dalszym ciągu tego komunikatu taki np. ustęp:

„Miara właściwej polityki kartelowej jest zapewnienie przedsiębiorstwom skartelizowanym godziwych zysków z wyłączeniem kalkulacji kosztów najwyższych ekonomicznie i technicznie nieuzasadnionych".

Ta formułka teoretyczna jest naprawdę doskonała i nic jej nie można zarzucić. Wprawdzie określenie „godziwy zysk" może wywołać całą dyskusję i zapewnie będzie zupełnie inaczej wyglądał „godziwy zysk", wykalkulowany dla kartelu, powiedzmy, przez niezainteresowane grono aniżeli przez radę nadzorczą danego kartelu, ale mniejsza o to. Zastanówmy się nad praktyką karteli.

W całej kampanji o zniżkę cen artykułów przemysłu skartelizowanego nikt nie zaprzeczał jego prawom do „godziwego zysku", ale wszyscy podnosili, że zysk ten jest nadmiernie duży. Skoro więc Rada Kartelowa „Lewjatana" ogłasza swoją uroczystą „proklamację" do narodu, to zanim to uczyniła, to powinna była dla utrzymania swojego autorytetu i dla nadania powagi swoim słowom wykluczyć ze swego grona większość karteli! Albo, albo.

W dalszych punktach wspomnianej już deklaracji Rada Kartelowa pisze:

„Wyzysk w konjunkturze i klęska w kryzysie winny być poza ramami dziejów przemysłu skartelizowanego". Doskonale, ale jak jest, o tem deklaracja znowu dyskretnie przemilcza.

Pozostaje jedno: podpisać się całkowicie pod deklaracją Rady Kartelowej z nałożeniem na nią obowiązku przeprowadzenia tych wszystkich „winno być". I nie będąc złośliwym mamy nadzieję, że „Lewjatan" potrafiłby prędzej się uporać z upornymi, aniżeli władze rządowe. Ale niema obawy, do tego nie dojdzie. Deklaracja ma jedynie na celu odwrócenie uwagi i „mydlenie oczu". Jest niesłychanie sprytną obroną, po prostu przyznaje wszystkim racje i, składając ręce jak do modlitwy, Rada Karteli oświadcza: „To nie my winni, to jacyś inni. My — kartele — pragniemy tylko i wyłącznie Waszego t. j. — społeczeństwa — dobra"

„Bezdomni"

Już za kilka dni będziemy mogli podziwiać w kinie „Atlantic" najnowszy film dźwiękowy produkcji sowieckiej — „Bezdomni".

Kinematografja sowiecka ma już swoją ustaloną opinję w świecie artystycznym. Każdy jej film to nowy etap w dziedzinie stylu, formy i odrębnego wyrazu.

Dźwiękowiec „Bezdomni" — dzieło reżysera Mikołaja Ekka wprowadza nas w nowy zupełnie, dotychczas w filmie niewykorzystany teren społeczny, z którym władzom i czynnikom rządowym trudno było sobie poradzić. Wydziedziczony ten i poza nawias społeczeństwa postawiony świat zboczeńców posłużył reżyserowi jako podatny i wdzięczny materjał, z którego stworzył prawdziwe arcydzieło filmowe — wzniosłą tragizmem, wiarą i poświęceniem przesiąknięta epopeję, która stanowi nową zupełnie kartę historii międzynarodowej sztuki filmowej. Fachowa i miarodajna krytyka uznała film ten za istne arcydzieło pod wszelkiemi względami.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w mies. październiku 1932 r.

Miesiąc październik zaznacza się w P. K. O. dalszym znacznym wzrostem wkładów oszczędnościowych oraz liczby oszczędzających. Wkłady oszczędnościowe wzrosły w ciągu m-ca sprawozdawczego o dalszych 6.290.054 zł. osiągając na dzień 31. X. 32 r. stan zł. 377.674.360, łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 407.338.799.

Równolegle ze wzrostem kapitałów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie bardzo znacznie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu m-ca października wydała P. K. O. 25.386 nowych książeczek oszczędnościowych czynnych na dzień 31. X. 32 r. wynosiła 878.606, łącznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji 916.181 książeczek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 16.00 „Skrzynka Pocztowa". 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „Jak długo mogą żyć zwierzęta". 17.00 Muzyka lekka. 18.00 Transmisja koncertu z Wilna. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka ze studja p. t. „Czarna Marżanna" Jana Straussa. W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa Techniczna" — red. W. Frenkiel. 22.15 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

CIASTKA DARMO



Poszedłem do starego zegarmistrza, Cyferblata, żeby oddać zegarek do naprawy.

Cyferblat zasiadł przy swym warsztacie, nałożył lupę na oko i z miną doktora zaczął badać zdefektowany zegarek.

Na ulicy przed samym sklepem bawiła się hałaśliwie gromada chłopców.

— Nie dają pracować — westchnął zegarmistrz — hałasują i hałasują aż głowa pęka.

— To odpędź pan ich.

— Pan nie zna tych łobuzów. Jak ja im nawymyślam, to oni jeszcze więcej będą hałasować. Niech pan przyjdzie jutro...

— Kiedy mi zależy na tem, żeby pan zaraz naprawił. Zegarek jest mi potrzebny.

— To niech mi pan poradzi, co zrobić z tą grandą.

— Powiedz im pan — poradziłem — że cyrk przyjechał do Saskiego Ogrodu, albo że się pali za Żelazną Bramą... Polecą oglądać i będzie pan miał przez gódzinę spokój.

Twarz Cyferblata rozjaśniła się.

— He, he! Doskonały sposób. Wstał i wyszedł przed sklep.

— Wiecie już, czy nie wiecie? — zwrócił się do hałasujących chłopaków.

Gromada łobuziaków zamilkła.

— Co mamy wiedzieć?

— Nic nie wiecie? Oj, frajerzy! Za Żelazną Bramą otworzyli nową cukiernię. I kto teraz przyjdzie, dostanie ciastka.

— Darmo?

— Chyba że darmo. Dla reklamy. Lećcie prędzej!

Chłopcy nie słuchali dalej. Pędem rzucili się w stronę Żelaznej Bramy.

Cyferblat zadowolony wrócił do sklepu.

— He, he, he — śmiał się. — Jakie te łobuzy są głupie. Uwierzyli. Popatrz pan tylko na nich.

Wyszliśmy przed sklep. Gromada chłopców pędziła środkiem chodnika, rozpychając przechodniów.

Cyferblat uśmiechnięty patrzał wślad za nimi, ale powoli uśmiech znikał z jego twarzy.

— Pan widzi — mruknął — jak oni lecą?... A może tam naprawdę dają ciastka darmo?

I pobiegł za gromadą łobuzów.

Napoleon Sadek.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Nic... Więc rozumiesz?... Pomyślałam sobie przez chwilę, że może wziąłeś je... Przecież zostałeś tam jeszcze... Ale jeżeli ich nie masz, to... to straszne... okropne... jestem zgubiona... bo to dowód, że policja je znalazła... Podobno już rewidowali leśniczówkę... Dowiedzą się o naszej tajemnicy... Będą mieli dowody, że... byłam twoją kochanką... i że tam, tam właśnie w owym saloniku leśniczówki wziąłeś moje dziewictwo... że tam tyle nocy spędziliśmy w szale pieszczot miłosnych... wszystkiego się dowiedzą... najpierw oni, potem cały świat... i będę shańbiona... publicznie... na wieki... — mówiła Helena.

Rolicz osłupiał.

Nietyle nawet bolały go łzy Helenki, ile jej egoizm. Ubolewała nie nad rozłąką z nim. Drżała tylko na myśl o swej opinji...

A on wciąż jeszcze nie mógł ochłonąć po tem nagłem zerwaniu, zupełnie nieoczekiwanem i bez podania choćby powodów. Pytał, prosił, błagał, płakał — daremnie. Pozostała nieczuła i obojętna na jego cierpienia. Tyle tylko ostatecznie raczyła powiedzieć, że, owszem, kochała go, dała mu tego dowód, skoro z własnej woli, bez żadnych zobowiązań była kilka miesięcy jego kochanką, narażając całą swoją przyszłość, ale teraz już jej „przeszło" i basta. Znudził jej się i niech sobie idzie z Panem Bogiem. Cóż miał robić? Musiał się pogodzić z losem. Zażądała zwrotu listów, które zwykła do niego pisywać, malując w nich każdego ranka przeżycia minionej nocy ze wszystkiemi najdrobniejszemi upojnemi szczegółami, wszystkiemi dowodami najdalej idącego oddania i miłości, sięgającej szaleństwa. Zgodził się i na to. Przyniósł te listy. A teraz nagle gdzieś zginęły i może staną się udziałem wszystkich, którzy będą mogli je czytać... Albo jeżeli będzie o nich mowa przed sądem, dowie się o tem cały kraj...

A tak przecież skrzętnie ukrywali swoją tajemnicę! Nawet żywa dusza się nie domyślała niczego, tak strzegli swej miłości. A teraz kto wie? Może ktoś niepowołany czyta to wszystko, uśmiechając się obleśnie, lub ironicznie zwołuje kolegów, czytają wszyscy razem i pękają ze śmiechu, kpiąc sobie i drwiąc z tych płomiennych opisów...

Helena załamywała ręce. Jęczała:

— Co robić? Jak się dowiedzieć? Do kogo się zwrócić?

Rolicz odparł z bezgranicznym smutkiem:

— Wiem, Heluś, żeś mnie bardzo kochała... To było aż nazbyt oczywiste... Ja... kocham cię nadal... Co robić — nie wiem... Mogę cię tylko zapewnić o jednem: z mojej strony nic ci nie grozi... Tem bardziej krzywdzi mnie twoie podejrzenie jakobym chciał się mścić... O, nie!... Kocham cię prawdziwie, szczerze... Winien jestem ci tyle wdzięczności za te upojne kilka miesięcy, które będą najpiękniejszem wspomnieniem mojego życia, że... słów mi brak... Przecież byłaś już właściwie moją żoną, choć nie stawaliśmy na ślubnym kobiercu... Tego szczęścia nigdy ci nie zapomnę... I choć ból targa mi serce z utraconego szczęścia ponieważ kocham cię prawdziwie, nigdy niczem cię nie skrzywdzę, przysięgam i z całej duszy życzę szczęścia... choćby z innym...

Helena nic nie odpowiadała. Zupełnie jakby nie słyszała słów swego kochanka. Była widocznie zbyt pogrążona w myślach, jakby tu ratować się i uniknąć hańby. Mniej ją obchodziło, co mówił o swej miłości, która jej dziś była już najzupełniej obojętną....

—Drżysz o swoją cześć... jest prosty sposób na uratowanie jej. Już i tak przecież w gruncie rzeczy jesteś moją żoną i tak nikomu już nie masz prawa śmiało spojrzeć w oczy. Więc niechaj ślub ze mną pokryje to co, się stało ,i przywróci ci cześć, zanim ją utracisz w oczach świata. Będziesz nosiła mojej nazwisko, czyste i nieskalane. Nikt nie odważy się wtedy ci ubliżyć. Zresztą, przecież chciałaś być moją żoną, dałaś tego dowód aż nadto wymowny, zapewniałeś mnie o tem solennie, inaczej przecież... nigdybym się nie zgodził wziąć cię przed ślubem, jak tego chciałaś... Czemuż więc teraz nagle się cofasz, doprowadzając mnie do kranca rozpaczy? Pamiętasz jeszcze co powiedziałaś mi, gdy twój ojciec pokazał mi drzwi? Rzekłaś mi wtedy: „Ojciec mój jest przeciwny naszemu związkowi, ponieważ jesteś niezamożny. Ja wszakże zdołam przezwyciężyć jego upór, bo cię kocham. Abyś miał tego pewność, aby zarazem wynagrodzić ci doznaną od ojca przykrość, aby, wreszcie, złączyć nas węzłem nierozerwalnym, pragnę być twoją natychmiast, choć daty ślubu naszego jeszcze nawet nie widać". Byłem tak oszołomiony tem nieoczekiwanem szczęściem, że nawet mi nie przyszło na myśl, abyś miała kiedy zmienić zdanie. Gdybym to choć na chwilę przypuszczał, nie zgodziłbym się za nic skrzywdzić cię pozbawieniem dziwictwa.. Dlaczegóż więc nagle zmieniłaś postanowienie? Już nie wiem, co myśleć o tobie. Takie mi przychodzą myśli, że nawet nie chcę ich wypowiadać...

Nie słuchała go wcale, zatopiona w swoich myślach. Nie dostrzegał tego wszakże i niczem niestropiony, wciąż żalił się:

— Ale już nie mogę dłużej dusić tego w sobie. Powiem ci wszystko, aby ulżyć sercu. Zdaje mi się, że czytam w tobie, jak w otwartej księdze, a to com przeczytał, trapi mnie nieznośnie. Drżę na myśl, żeś mnie właściwie nigdy nie kochała, pomimo twego całkowitego oddania, pomimo żaru twych pieszczot, które swą siłą i namiętnością przekraczały wszystko, com przeżył w życiu. Lękam się, że byłem dla ciebie tylko kaprysem ,zabawką dla rozproszenia nudów, a w najlepszym razie — narzędziem zaspokojenia rozbudzonych nagle zmysłów. W twojem oddaniu był tylko dreszcz zmysłowy. Serce i dusza milczały. A ja tak cię kochałem, Heluś, tak płomiennie i tak gorąco, teraz zaś boje się, że będę musiał tobą... pogardzać!..

Nawet taka obelga nie wzruszyła jej, ani nie wywarła z obojętności. Musiała być myślami daleko, bardzo daleko... Słowa Rolicza nabrały tonu szyderczego, gdy mówił:

— A teraz już masz mnie dość? Zabawka się znudziła. Zmysły uspokojone. Ciekawość, jak to jest, jakie to są nieznane wzruszenia — zaspokojona... Więc już mnie odrzuciłaś, jak dziecko odrzuca zabawkę, która się sprzykrzyła. To takie proste! A ból i gorycz rozczarowania — nic cię nie obchodzą. Nieświadomie burzy szczęście człowieka, pogrążając go w otchłań rozpaczy. Już jestem dla ciebie niczem. Mało cię obchodzi, co się ze mną stanie. I, zapewne, już twój kaprys szuka sobie innej ofiary. Może nawet już znalazł. To nawet prawdopodobne. O, Helu, Helu, pocoś mi mówiła o swej miłości? Pocoś dała zakosztować słodyczy twych pocałunków i czaru twych pieszczot? Pocoś wyryła w mojem sercu ślad niezatarty, a mojej duszy wspomnienia niezapomniane? Ach, jakżeś okrutna! I teraz też nie wzruszają cię moje słowa. Pozostajesz zimna, jak głaz. Czy wogóle słyszysz, co mówię do ciebie? Niestety, niestety, zdaje się, że nie!.. Czyżbym już tak dalece nic cię nie obchodził? Powiedz mi jednak, powiedz wreszcie: jeżeliś mnie tak królewsko obdarowała cudem twego dziewiczego ciała, czemuż mnie teraz pozbawiasz siebie? Jeżelim zdołał zdobyć twoją miłość — bo nie chce mi się wierzyć, aby to było możliwe bez miłości — czem zasłużyłem na takie zobojętnienie? Mów, bo już tracę głowę... Rzeknij choć jedno słowo...

Szepnęła:

— Jestem zgubiona... Jestem zgubiona...

Raz jeszcze przekonał się, że myślała w dalszym ciągu tylko o sobie. Zawołał:

— Kto wie, czy nie ukrywasz przede mną jakiego zamiaru małżeńskiego?! Może znalazłaś człowieka, którego majątek zaspokoiłby twoją żądzę zbytku i bogactwa? Wiesz, że jestem niezamożny i życie przy moim boku byłoby skromne i jednostajne. O, tak, tak, to z pewnością jedyny powód!... Dlatego też właśnie ty tak się przelękłaś na myśl, że listy twoje mogłyby stać się publiczną własnością. Ujawnienie naszego związku zburzyłoby twoje zamiary, uniemożliwiłoby twoje małżeństwo. I z tego powodu, zapewne, tak drżysz ze strachu? Bo gdyby było inaczej, czegóż obawiałabyś się?

Teraz nareszcie usłyszała jego słowa.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Na lodowej tafli

Jeszcze nie opuszczają boisk, jeszcze walczą zaciekle o prymat, lub możność utrzymania się wśród „najlepszych", ale już niedługo i oni — piłkarze zamkną swój sezon. Teren zostanie opanowany przez sporty zimowe. W tej chwili interesuje nas los polskich hokeistow.

Sezon ubiegły nasi hokeiści zamknęli smutnym bilansem. W znacznej mierze przyczyniła się do takiego sta nu rzeczy niefortunna wyprawa poza ocean, gdzie zamiast spodziewanych sukcesów na polu... propagandy doczekaliśmy się kompromitujących rezultatów, które mogły zaważyć na losach ekspedycji Olimpijskiej do Los Angeles. Szczęśliwie uniknęliśmy tarapatow.

Dziś, w obliczu rozpoczynającego się sezonu, uważaliśmy za konieczne przypomnieć smutną erę jedynie dlatego, by była ona straszakiem dla wo dzów hokeja polskiego. Mamy jednak prawo wierzyć, iż po tak nielitościwej lekcji poglądowej, aż nadto boles nej, potrafią leaderzy zdobyć się na pracę ciągłą, ofiarną, nie obliczoną na przypadek i efekciarstwo, ale z myśla o racjonalnem przygotowaniu młodych hokeistów.

Program imprez międzynarodowych został już ułożony. Kilkakrotnie reprez. Polski wyjedzie na zawody zagranicę, stanie również do bojów o mistrz. świata w Pradze. gdzie Czesi od roku przygotowują sie do rewanżu. Wyłania się jednak i druga, b. poważna kwestja.

Oto tylko i wyłącznie reprez., wyjeżdżająca zagranicę, otrzymywać będzie bezpłatne paszporty. Jeśli chodzi o zespoły klubowe, które pragnęłyby nawiązać kontakt z zagranicą, będą one musiały płacić 80 zł. za każdy paszport, a do tego dojdzie 10 zł. na rzecz Funduszu Olimpijskieo.

Czy w tych warunkach jest do pomyślenia, by polskie kluby hokejowe mogły wyjeżdżać zagranicę? Chyba nie, bo żaden z klubów nie rozporzą dza takiemi sumami. W ten sposób hokej polski skazany będzie na gnieżdżenie się w ciasnem podwórku i nie może być mowy o podniesieniu się poziomu.

Nasza najwyższa magistratura spor towa, Związek Związków, winna interwenjować u miarodajnych czynni ków i domagać się zmian na korzyść klubow. W innym wypadku hokej pol ski, który ma piękne widoki rozwoju i szczyci się bogatą tradycją, zapoczątkowaną przez takich asów jak A damowski, Tupalski, Krieger, Kulej i innych, zepchnięty zostanie do trzecio rzędnej roli.

(miecz. gór.)

Niesłuszna decyzja

Sławetny wniosek W. G. i Dysc. Ligi o zamknięcie boiska Cracovii na rok czasu, za gorszące zajścia na me czu Cracovia — Warta, wywołał olbrzymie poruszenie w świecie sporto wym. Wniosek taki chyba powzięto w chwili zbyt gorączkowego badania sprawy.

Nie ulega wątpliwości, że zajścia muszą znaleźć należyty odgłos w postaci surowych kar, ale w żadnym wypadku nie można karać Cracovii zamknięciem boiska, bo byłaby to może pierwsza część dramatu zasłużonego dla Polski klubu. Cracovia zro biła wszystko, by zlikwidować awanturę, jej gracze zostali poturbowani, otoczono murem ciał drużynę Warty. Motłoch był jednak silniejszy: I dlatego też stanowisko władz winno być inne.

Liczne protesty z różnych stron świadczą aż nadto wymownie, że stanowisko W. G. i D. jest niesłuszne. Można karać, ale nie niszczyć i o tem powinny pamiętać nasze władze.

Kulisy sportowe

W odbywającym się obecnie turnieju zapaśniczym w Wiedniu, przyjmuje udział Sztekker. Według informacyj Sztekker ma szanse zajęcia I-go miejsca.

W związku z głośnym protestem przemyskiej Polonji, wyjechał z ramienia P. Z. P. N. do Krakowa p. Ma łow, który przeprowadzi konfrontację między graczem „Polonji" Myconiem, a sędzią Sznajdrem.

Prosator (Świt) otrzymał zwolnienie i wstąpił do „Warszawianki".

Sensację wywołał fakt, że znany sędzia p. Romanowski, otrzymał zwolnienie ze swego klubu „Skoda".

Na niwie W .O. Z. P. N. wyrastają wcale ładne kwiatki. Oto jeden z bukietu. Zarząd pewnego „b." kl. klubu zwrócił się w sierpniu do W. O. Z. P. N. z listem, w którym prosi o pewne wyjaśnienia. W. O. Z. P. N. głowił się przez blisko 4 miesiące, by wreszcie sprawę przesłać do P. Z. P. N. Rzeczywiście, podziwiać należy zawrotne tempo.

Skandaliczne zajścia po meczu o mistrz. kl. A. Warszawianka I b. — Gwiazda, znalazły odzew w postaci zwołania przez W. O. Z. P. N. specjalnej komisji, na czele której stanął przewodniczący W. G. i D p. Fickowski. W ub. piątek przesłuchano p. Romanowskiego z W.O. K. S.-u Dal sze śledztwo w toku.

Tymosławski (Warszawianka), znany z hołdowania ostrej grze, został ukarany 2-miesięczną dyskwalifikacją.

Wskutek „swoistych" pociągnięć Zarządu kieleckiego O. Z. P. N., tamtejszy Wydział G. i D. odwołał się do P. Z. P. N. i nie bierze udziału w pracach.

Równie „wesoło" jest na Wołyniu, gdzie Zarząd zawiesił w czynnościach wiceprezsa za pewne „niedokładności" i zwrócił się zprośbą do P. Z. P. N. o przysłanie komisji.

Znany piłkarz Polonji warsz. Nowikow piastuje mandat opiekuna młodszych drużyn. Ma on „wyławiać" talenty.

Gdyby miały być zrealizowane znane uchwały walnego zebrania W. O. Z. P. N. z ub. roku z trzech klubów: Świt, Makabi i Znicz wyeliminowane zostaną dwa, które spadną do kl. B

Co słychać w Europie i poza oceanem

LEPIEJ PÓŹNO, NIŻ NIGDY

Komitet Puharu śr. - europejskiego miał nielada kłopot ze swym puharem. Jak wiadomo puhar zdobyła Bologna, ale wobec konfliktu z Czechami, oczekiwano na rezultat. Ostatecznie wszystko ułożyło się jak najpomyślniej i Bologna została uznana zwycięzcą. W tych dniach zarząd klubu otrzyma puhar, a 12 graczy złote żetony.

NOWE BOISKA

Boisko w Anglji, wskutek złych wa runków atmosferycznych, często uniemożliwiają prowadzenie normalnej gry. Wskutek tego w kołach fachowych powstał projekt, by środek boiska i pole bramkowe pokryć... kauczukiem. Eksperyment taki ma być zrealizowany w najbliższych dniach i dopiero wtedy okaże się, czy jest on dobry.

Z ostatniej chwili

Polonja — Legja 1:0 (1:0). O mistrzostwo ligi. Jedyną bramkę zdobył Malik.

Polonja — Skoda — Makabi 9:3:2. Trójmecz bokserski. Poziom niski.

Polonja I b. — Gwiazda 2:1 (1:1). O mistrz. kl. A. Boisko rozmokłe. Poziom gry — mierny. Bramki dla „P." zdobyli Puchniarz i Pawałkiewicz, a dla „Gw." — Zylbersztein.

A. Z. S. — Makabi 4:4 (1:2). Zawody towarzyskie, gra dość interesująca. Bramki uzyskali dla A. Z. S. — Hyla, a dla „Makabi" Górka III (3) i Fajertag.

Listopad
14
PONIEDZIAŁEK
Józefata

Wsch. sł. g. 6 51 — Zach. sł. g. 15.50

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny popołudniowe lepsze dla spraw osobistych, zamierzenia sercowe mogą liczyć na dodatnie wyniki. Znajomości i niespodziewane i miłe wiadomości wniosą radość i zadowolenie w nasze życie.

Krwawa tragedja narzeczonych z powodu zawiedzionej miłości

Wczoraj około g. 9 wieczorem rozegrała się w Zawodziu pod Katowicami nad rzeką Rawą tragedja. 21-letni były pracownik biurowy Emanuel Spałek wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił życia swą narzeczoną 19-letnią Agnieszkę Kiszkównę, zamieszkałą w Zawodziu przy ulicy Krakowskiej 73, córkę emeryta robotniczego. Po dokonaniu zabójstwa Spałek tym samym rewolwerem wystrzałem w usta pozbawił się życia. Przywołany lekarz zastał już stygnące zwłoki obojga.

Znaleziono list pożegnalny Spałka, w którym stwierdza on, iż zabójstwa i samobójstwa dokonał na tle zawodu miłosnego. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

10 miesięcy
za zastrzelenie kobiety

We wrześniu b. r. pod wpływem straszliwej nędzy mieszkanka Bytomia Agnieszka Morysowa poszła na pole po ziemniaki. Zauważył ją właściciel Paweł Kowalik i do uciekającej kilkakrotnie wystrzelił trafiając ją śmiertelnie.

Za swój czyn Kowalik odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Skazano go na 10 miesięcy więzienia.

Zabił szwagierkę
z zazdrości

Onegdaj w Słobódce Dawidkowskiej pow. Czortków rolnik Jan Dziadecki uderzeniem siekiery ciężko zabił swoją szwagierkę, Paulinę Wasowicz, poczem usiłował popełnić samobójstwo, wypijając znaczną ilość esencji octowej. Wasewiczowa przewieziona do szpitala, zmarła wskutek odniesionych ran. Dziadeckiego zaś zdołano odratować.

Zbrodnia została dokonana na tle zazdrości. Dziadecki mieszkając w jednej izbie z żoną i jej siostrą Pauliną Wasowicz, zakochał się w szwagierce bez wzajemności. Gdy Wasowiczówna zdecydowała się wyjść za mąż za jakiegoś młodzieńca z Husiatyna, Dziadecki nie chcąc do tego dopuścić, dokonał zbrodni zabójstwa.

SPORT

Wyniki ligowe:

Ł. K. S. — Garbarnia 6:1
Polonia—Legja 1:0
Warszawianka—Wisła 2:1
Pogoń—Ruch 2:1
Prowadzi w tabeli Pogoń 28 pkt.

Zawody o wejście do Ligi.
Podgórze—Legja 0:0

Wobec nierozstrzygniętego wyniku zawody odbędą się ponownie na terenie neutralnym.

KRONIKA KRAKOWA

Wykrycie wielkiej afery oszukańczej

Władze stołeczne zostały zaalarmowane niezwykłą aferą, ofiarą której padło kilkanaście osób zamieszkałych w różnych miastach Rzplitej. Szczegóły tej afery są następujące:

Od dłuższego czasu w szeregach pism prowincjonalnych i stołecznych ukazywały się ogłoszenia o tem, iż „Towarzystwo Kredytu krajowego i zagranicznego" udziela pożyczek, porad prawnych, lekarskich, matrymonjalnych, ubezpieczeniowych, podatkowych itd.

Uniwersalne to biuro cieszyło się niezwykłem powodzeniem szczególnie na prowincji.

Właściciele biura za wszelkie porady i udzielanie pożyczek najsamprzód żądali uiszczenia wpłaty 10-złotowej rzekomo na pokrycie kosztów manipulacyjnych, a że naiwnych ludzi nie brak, więc kilkaset osób przysłało pieniądze.

Na skutek wniesionego zażalenia policja wkroczyła do szumnie reklamowanego biura. Bank jak się okazało mieścił się w maleńkim pokoju odnajętym od właścicielki mieszkania. Całe urządzenie „towarzystwa" stanowiło biurko i kilka krzesełek, należących zresztą do gospodyni mieszkania.

Właścicieli „banku", jednego pełniącego funkcję dyrektora, 22-letniego Pawła Baszczyńskiego, z zawodu terminatora krawieckiego i drugiego wspólnika będącego zarazem wicedyrektorem Marjana Krajewskiego z zawodu subjekta ujęto w lokalu. Jak się okazało obaj byli już karani. Panowie „dyrektorzy" zamieszkali u robotnika niejakiego Kozłowskiego (Złota 48) który za niezapłacone komorne zajął im palta.

W czasie rewizji znaleziono rezgałęzioną korospodencję. Ofiarami oszustów padli, jak wynika z korospodencji mieszkańcy Łodzi, Krakowa, Poznania, Lwowa, Wilna Gdyni, Katowic, itd. Przy zatrzymanych znaleziono 21 groszy, co było kapitałem zakładowym towarzystwa kredytowego.

Obu oszustów przewieziono do aresztu. Dalsze dochodzenie trwa.

Morderca upozorował samobójstwo

Na jednym z posterunków policji w Salzburgu zgłosił się w nocy agent handlowy Knichtl i złożył oświadczenie, że przed chwilą pokłócił się z czeladnikiem stolarskim Wieserem na tle zazdrości o żonę. Kłótnia zamieniła się w bójkę, podczas której czeladnik wyjął rewolwer i strzelił do Knichtla, a potem popełnił samobójstwo. Agent miał przestrzelony lewy policzek. Policja udała się na wskazane miejsce i znalazła tam trupa Wiesera, z zaciśniętem w garści rewolwerem.

Knicht zapewniał jeszcze raz w czasie śledztwa, że czeladnik rzucił się na niego i że tylko dzięki przytomności umysłu uniknął on śmierci. Ale obejrzenie jego rany nasunęło poważne wątpliwości. Mimo postrzelenia policzka, zęby i szczęka pozostały nienaruszone. Oprócz tego znaleziono w skórze ziarnka prochu, które wskazywały na strzał z bezpośredniej bliskości. U Wiesera zaś mimo samobójczego strzału nie odkryto śladów spalenia skóry, ani obecności prochu.

Prokurator polecił na podstawie tych poszlak zatrzymać agenta handlowego do dyspozycji władz śledczych. Prawdopodobnie w czasie kłótni o żonę — i to w jej obecności — zastrzelił on domniemanego rywala, a potem sam się postrzelił, aby ułatwić sobie upozorowanie samobójstwa. Po zabójstwie wcisnął ofierze broń do ręki i sądził, że nikt nie wpadnie na trop prawdziwego przebiegu dramatu. Żona Knichtla, w której rękach znajduje się klucz do tej tajemnicy, odmówiła zeznań.

Matka wyeksmitowała syna

Niejaki Paweł Żok, robotnik, zamieszkiwał wraz z żoną oraz dwojga małych dzieci jako sublokator u swej matki, przy ul. Ogrodowej w Siemianowicach. Syn i synowa zapominali często o czwartem przykazaniu Boskim wobec czego matka wniosła do sądu przeciw synowi i jego żonie skargę o eksmisję i uzyskała wyrok, skazujący ich na opróżnienie mieszkania. Ponieważ dobrowolnie nie chcieli mieszkania opuścić, matka kazała w tych dniach wyeksmitowac ich siłą. Wyeksmitowani rozlokowali się na placu Wolności przed Magistratem. Demonstracja ta nietylko im nie pomogła, ale przeciwnie wzbudziła u licznych ciekawych potępienie za ich niegodne postępowaiua wobec starej matki.

Policja nie chcąc dopuszczać do zbiegowiska ulokowała „bezdomnych w Pszczelniku.

Kradzieże

Boscher Franciszek, zam. Gęsia 30, zgłosił do policji, ze w nocy z 11 na 12 bm. skradziono mu z placu pocyrkowego przy starym moście wozek ręczny dwukołowy wart. 45 zł.

Adolfa Ernestyna, właścicielka sklepu z kapeluszami przy ulicy Florjańskiej L. 13 zgłosiła, że dnia 12 bm. w nocy nieznany sprawca rozbił szybę w gabilotce umieszczonej w bramie domu, skąd skradł 8 kapeluszy męskich wart. około 200 zł.

Świętokradztwo.

Z Błaszek donoszą, że w osadzie Chlew gminy Staw włamali się świętokradcy do kościoła i skradli 3 kielichy, relikwiarz i puszka do komunikantów.

Tajemniczy zgon policjanta

W pobliżu toru kolejowego przy dworcu Gdańskim w Warszawie służba kolejowa znalazła dziś rano trupa policjanta.

Przybyłe władze policyjne stwierdziły, że był to posterunkowy 4-go komisarjatu 28-letni Franciszek Rola.

Przyczyna śmierei narazie nie jest ustalona. Ustali ją dopiero sekcja zwłok.

Należy przypuszczać, że był to atak sercowy.

Nie są także wykluczone inne przyczyny śmierci

Potworny mąż pokrajał żonę nożem

Na Powązkowskiej 50 w Warszawie wydarzyła się wstrząsająca zbrodnia.

Do wspomnianego domu przed tygodniem zaledwie wprowadziła się wraz z trojgiem dzieci 34-letnia Władysława Wyżynowska.

Kobieta ta przeżyła niedawno cichy dramat małżeński, bo została wypędzona przez okrutnego męża Leona z ich wspólnego mieszkania.

Wczoraj wczesnym rankiem gdy nieszczęśliwa małżonka przebywała jeszcze w łóżku, drzwi jej mieszkania rozwarły się nagle i na progu stanął mąż Leon Wyżanowski ednym skokiem znalazł się przy łóżku żony i dobywszy naraz noża zaczął nim zadawać żonie głębokie rany. Oszalały mąż dziesięciokrotnie zatopił nóż w ciele żony.

Potwora-męża ujęto poczem oddano w ręce policji. Żonę jego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Powiesił się na antenie

W Załęziu, handlarz mleka Franciszek Ciosek powiesił się w mieszkaniu na drutach antenowych.

Miłość—zazdrość i rewolwer

W Paryżu najwięcej strzelają kobiety, więc właściciele paryskich sklepów z bronią używają wszelkich możliwych sposobów aby zapobiec fatalnym skutkom tej modnej choroby, nie tracąc przytem klienteli.

Na tem tle rozegrała się przed kilkoma dniami komiczna scena w jednym z domów paryskich. Mieszkało w nim młode małżeństwo: on przystojny mechanik nazwiskiem Segrer, był pilnym pracownikiem i nieskazitelnym małżonkiem. Ale młoda joho żona była o niego chorobliwie zazdrosna i nieustannie podejrzewała go o zdradę. Zazdrość zadręczała ją do tego stopnia, że postanowiła usunąć przyczynę swojego cieroienia i zastrzelić męża. Udała się więc do sklepu z bronią, gdzie zażądała rewolweru. Usłużny właściciel sprzedał jej ładny rewolwer i pokazał, jak go należy używać, aby strzały były celne. Dostarczył jej również nabojów. P. Segrier wróciła z rewolwerem do domu a gdy zapadła noc zbliżyła się po cichu do śpiącego w łóżku męża i przyłożyła rewolwer do jego głowy, wypaliła.

Skutek był jednak niespodziewany: mąż zerwał się gwałtownie z łóżka zupełnie nietknięty. Pani Segrier zrozumiała że została „nabraną" przez właściciela składu z bronią i nie mogąc przeżyć wstydu, rzuciła się z okna. Ale okno było na pierwszym piętrze i p. Segrier wyszła z opresji tylko z nieznacznemi obrażeniami. Odwieziono ją do szpitala, a sprytny właściciel składu otrzymał od męża, który uniknął śmierci, list z gorącemi podziękowaniami.

REPERTUAR TEATRU
IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wilki w nocy

REPERTUAR KIN.

Adria :Pieśń o Atamanie
Atlantic . Parada miłości
Promień : Na Sybir
Słońce : Pod dachami Paryża
Swit : Biały Ślad
Sztuka . Serce na rozdrożu
Uciecha : Człowiek małpa
Apollo : Blond Venus
Wanda : Głos pustyni

Radjo

G. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej oraz komunikat meteorolog. 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramof. 15.40 Komunikat gospodarczy. 16.15 Kurs języka francuskiego, 16.30 Muzyka z płyt gramof., 16 40 Odczyt, 17.00 Muzyka lekka, 18.00 Koncert popołudn. 19 00 Rozmaitości 19.15 Odczyt, 19.30 Feljeton, 20.00 Operetka w 3-ch aktach, 22.55 Muzyka taneczną.

Dyżur dzienny aptek:

Rynek A - B 43 Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Rynek Podgórski 9.

Włamanie do firmy Perlbeger i Schenker w Krakowie

W nocy z dnia 11 na 12 bm. nieznani sprawcy dostali się do palarni kawy firmy Perlberger i Schenker przy ul. Retoryka 17 przy pomocy drabiny, którą przystawili do okna od strony podwórza, a po wybiciu szyby weszli do wnętrza. skąd skradli 50 kg. herbaty, 40 kg. kawy łącznej wart. 1230 zł.

Aresztowania

Policja aresztowała: Bieguna Stanisława lat 20, robotnika za kradzież 1 pary bucików wart. 45 zł. na szkodę Franciszka Mydlarza, kelnera zam. Jagielońska 1

Cholewę Marję lat 26 służącą zam. przy Pl. Nowym 9, jako podejrzaną o kradzież 760 zł., 32 dolarów, 2 weksli na 64 dol. na szkodę swego chlebodawcy. Zankę Bitterman zam. przy Pl. Nowym 9.

Baranowicz Helenę lat 30 ze Sanoka zam. ostatnio w Krakowie Jagiellońska 18 która dnia 12 bm. zgłosiła się w Wydziale Śledczym i podała, że jest poszukiwana przez policję w Sanoku gdy służyła w Sanoku skradła na szkodę swych chlebodawców 2 pierścionki złote wart. około 500 zł.

Zemsta poskromionego zalotnika

W Nicei rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat miłosny. Od dwóch lat mieszkała na przedmieściu Nicei para emigrantów rosyjskich, Aleksander Krupski, monter, ze swoją żoną Walentyną i pięcioletnim synkiem. Małżeństwo to żyło szczęśliwie, ale pożycie to zaćmił cień w postaci zalotów młodego stolarza, Rosjanina, Jakóba Milacha do żony Krupskiego. Milach mieszkał na pierwszem piętrze domu sąsiadującego z domem w którym mieszkają Krupscy.

Milach poznał panią Krupską w Vichy i zaczął się zalecać do niej bardzo natarczywie. Doprowadzony tem do pasji Krupski wyrzucił Milacha za drzwi. Milach postanowił się zemścić. Onegdaj, gdy Krupscy wracali późnym wieczorem do domu, padły dwa strzały, które ugodziły Krupską w ramię i szyję. Zalana krwią Krupska padła na ziemię. Krupski zorjentował się natychmiast. że strzały oddał w ukryciu Milach. Zawiadomił więc natychmiast policję która udała się do mieszkania Milocha. Kiedy weszła do pokoju, znalazła go konającego. Milach strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się śmiertelnie. Przewieziono go do szpitala, gdzie w godzinę potem zmarł. Zyciu Krupskiej nie grozi niebezpieczeństwo.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2